

**Zapis wykładu Joanny Brańskiej z dnia 7 marca 2014 roku w Zespole Szkół Plastycznych im.
Jacka Malczewskiego w Częstochowie**

Tematem dzisiejszego spotkania, przeprowadzonego przy okazji kolejnej edycji konkursu „Z inspiracji kulturą żydowską...” jest książka, bowiem hasłem przewodnim tegorocznej odsłony projektu jest cytat z autobiografii wybitnego izraelskiego pisarza, wieloletniego kandydata do literackiej Nagrody Nobla, Amosa Oza. W swoim dziele Oz wypowiada w pewnej chwili słowa „...chciałbym zostać książką”. Te słowa mogą być nie do końca zrozumiane przez tych, którzy nie wiedzą, jaka jest żydowska tradycja związana z Księgą, z książkami w ogóle.

Amos Oz, pisząc te słowa miał na myśli to, że właściwie Księga utworzyła naród żydowski, była u zarania jego dziejów. To, że Księga daje przetrwanie narodowi; począwszy od tego, że stanowi jego początek, słowo dane od Boga, aż po umiłowanie słowa pisanego w ogóle. Wynika z tego zwyczaj pieczołowitego przechowywania ksiąg, walki o ich przetrwanie, a także zamiłowania do produkcji ksiąg – słowa, oprawy, opracowania plastycznego...

Amos Oz miał na myśli również tragiczne losy narodu żydowskiego, bo zawsze, kiedy ten naród był prześladowany, to wraz z nim prześladowano również jego księgi. Często mówi się o tym, że kiedy w czasie Zagłady uciekano z domów przed oprawcami, ludzie zabierali ze sobą nie najcenniejsze przedmioty użytkowe, ale właśnie książki. Ten szczególny rodzaj przywiązania do księzek jest charakterystyczny dla całej tradycji judeo-chrześcijańskiej; wydaje się, że wynika on bezpośrednio z tejże szeroko pojętej tradycji europejskiej.

Żydów stworzyła Księga. Po opuszczeniu Góry Synaj, Mojżesz otrzymał nie tylko tablice z przykazaniami, ale również całą tradycję z prawami, zapisami z halachą (w judaizmie: autentyczna i autorytatywna wykładnia Prawa Mojżeszowego). Wszystko to zostało – według tradycji – przez Mojżesza spisane na specjalnym zwoju, który został przez Jozuego przeniesiony do Ziemi Obiecanej i ten pra-wzór zwoju był przekazywany kolejnym pokoleniom. Całość zatem mieściła się w tych pięciu mojżeszowych księgach, więc można rzec, że od początku mamy do czynienia ze szczególnego rodzaju biblioteką zapisaną na zwoju (w synagogach używa się jedynie właśnie zwojów, oprawione księgi są niedozwolone). Wydawany w formie księzek oprawionych Pięcioksiąg, najczęściej jest publikowany jako pięć osobnych woluminów, bo każda księga

opatrzone są komentarzami znanych rabinów, zapis obejmuje zatem fragment Biblii i coś w rodzaju dialogu z nim, podjętego przez rabinów. Ten nieustający dialog z tekstem Pisma to Talmud, który początkowo był tradycją ustną, zapisaną wiele wieków później.

W tradycji żydowskiej bardzo istotną rolę odgrywa pamięć. Dzieci – szczególnie chłopcy – od piątego roku życia uczą się na pamięć Tory – Pięcioksięgu Mojżeszowego, potem zapamiętują Talmud. Wynika to z ciągłego zagrożenia spalania ksiąg. Religijni Żydzi znają na pamięć całe ogromne fragmenty Biblii i Talmudu; na tym polega nauka w hederach i jesziwach. Kolejne tomy tej „biblioteki żydowskiej” stanowią pozostałe księgi Starego Testamentu, które w synagogach zapisuje się również w zwojach. Tak przechowuje się również Talmud.

Doskonałym przykładem na to, czym tak naprawdę jest Talmud, jest tekst napisany na medalu wręczanym „Sprawiedliwym wśród narodów świata” – „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat”. Nie znając dialogu z Księgą, który prowadzą poprzez Talmud rabini, trudno jest zrozumieć znaczenie tych słów. W Księdze Rodzaju, w historii o Kainie i Abla można przeczytać, że Bóg mówi do Kaina, który zamordował Abła: „Krew Twego brata woła do mnie z podziemi”. W hebrajskim oryginale mamy nietypową, w zasadzie nieistniejącą formę mnogą rzeczownika „krew” – „krwie”. Rabini, zastanawiając się, skąd ten nieprawidłowy gramatycznie zapis, doszli do wniosku, że przesłanie jest takie: kto zabija jednego człowieka, zabija nie tylko jego, lecz także „jego synów i synów ich synów i do siódmego i siedemdziesiątego siódmego pokolenia”, dlatego „kto zabija jedno życie, to tak jakby zabił cały świat”. I w konsekwencji – kto ratuje jedno życie – to tak jakby uratował cały świat. Niemal każde słowo z Pięcioksięgu i z innych Ksiąg Biblii było komentowane w taki sposób. Na przykład w drugiej księdze mojżeszowej znajdują się zakazy dotyczące szabatu. Z zapisu biblijnego wynika, że nie można w ten dzień pracować, podróżować i rozniecać ognia. Jak to rozumieć? Zwłaszcza w dobie elektryczności – czy zapalenie światła należy uznać za rozniecanie ognia? Rabini w XIX w. ustalili że tak właśnie należy to rozumieć. I tak zostało zapisane to w Talmudzie – żadne urządzenie elektryczne nie może być wówczas włączane i wyłączane. Tak więc ten dialog odbywa się nieustannie i on razem z Biblią stanowi tę „Bibliotekę żydowską”. Współcześnie czyta się i rozważa nie tylko zwoje i nie tylko księgi drukowane – Biblia i Talmud bywa zapisywana również elektronicznie.

W synagogach – Księga w formie zwoju jest traktowana jak człowiek, ubierana w szaty, traktowana z ogromnym szacunkiem. Zwój Tory to pergamin nawinięty na dwa drążki, każda literka zapisana jest gęsim piórem i atramentem, osobno. Przepisują go sojferzy – specjalnie do tego wykształceni; jest to zawód cieszący się ogromnym szacunkiem całej społeczności żydowskiej. Bycie sojferem to nobilitacja, nie wystarczy doskonale znać kaligrafię, ale trzeba być również obdarzonym specjalnymi zdolnościami plastycznymi. Zwój przepisywany jest mniej więcej w ciągu roku, wiąże się to z ogromnymi kosztami, m.in. pergaminu – w sumie koszt przepisania może

wynosić ok. 25 tys. Euro! W tradycji żydowskiej istnieje zwyczaj, że każdy powinien taki zwój przepisać (albo zlecić przepisanie fachowcowi) i ofiarować do synagogi. Oczywiście koszty bywają zbyt duże dla jednego człowieka, dlatego na przepisanie zwoju „składa się” czasem cała społeczność – każdy płaci na przykład za przepisanie jednego wyrazu. Tora w synagodze jest obnoszona wokół świątyni, potem rozkładana na specjalnym stole i czytana na głos przy pomocy specjalnej „rączki” nazywanej „jad”.

Przez wieki księgi żydowskie były niszczone w trakcie prześladowań, pogromów. Do dziś odnajdywane są księgi Tory, które chronione były przed zniszczeniem. Bardzo wiele takich zwojów z całej Galicji można było zobaczyć w istniejącym we Lwowie w kościele dominikanów za czasów komunizmu – Muzeum Ateizmu. Sprawiało to straszne, przygnębiające wrażenie – całe dziesiątki Ksiąg poupychanych i niszczyjących na półkach. Dziś istnieją fundacje, które takie zwoje odkupują i restaurują – potem darują biedniejszym gminom żydowskim. 10 maja 1933 roku doszło do symbolicznego spalenia Ksiąg w centrum Berlina, na placu między Uniwersytetem Humboldtów a katolickim kościołem św. Jadwigi; książki były ulubionym celem niszczenia przez nazistów – palono książki zakazanych, bo „zdegenerowanych” – Manna, Prousta, Freuda... Ten moment można postrzegać jako kres pewnej epoki i rozpoczęcie innej – tej, w której tysiące ksiąg było zakazanych, w której zamykano biblioteki, epoki, w której pisarze opuszczali Rzeszę. Wypowiedziano wojnę książce. Dziś w Berlinie istnieje specjalny pomnik poświęcony książkom, poświęcony tym wydarzeniom z maja 1933 roku i późniejszym. Niezwykle ciekawy jest projekt tego pomnika: na poziomie chodnika znajduje się szklana szyba, przez którą zagłada się jakby w głąb biblioteki. Naziści z ogromną radością donosili władzom o kolejnych i kolejnych zniszczonych bibliotekach na terenie Polski, między innymi w Lublinie – zbiory biblioteki znanej uczelni żydowskiej zostały publicznie spalone na placu w centrum miasta. Niektórzy próbowali je ratować – do dziś badacze zajmują się nielicznymi ocalonymi z pożogi egzemplarzami. Do dziś również odnajdujemy zwoje Tory, które nie uległy zniszczeniu, ale które były używane przez nazistów do wzmocnienia introligatorskiej oprawy innych książek. Używano również fragmentów pergaminu do reperacji butów i membran bębnow grających w najróżniejszych orkiestrach; część z nich trafiła do muzeów, część pozostała w rękach prywatnych użytkowników.

Warto tu wspomnieć o powieści „Złodziejka książek” Markusa Zusaca oraz filmie nakręconym na jej podstawie. Zyskały one ogromną popularność na całym świecie. Australijski pisarz napisał ją na podstawie autentycznej opowieści młodej dziewczyny, Niemki, która trafiła do rodziny zastępczej w latach trzydziestych ubiegłego stulecia. Jest to historia jej specyficznego związku z książkami, niezwykle do nich stosunku w kontekście między innymi przywoływanych tu wydarzeń.

Ciekawe wydaje się tu też przywołanie Warszawy – wśród najróżniejszych pamiątek pozostałych po wojnie, muzeów, miejsc pamięci, tablic poświęconych najważniejszym wydarzeniom Powstania

Warszawskiego – jest jedno szczególne miejsce: urna w Pałacu Krasińskich, gdzie znajdują się popioły książek z wielu księgozbiorów spalonych podczas II wojny światowej. Ogrom zbiorów państwowych i prywatnych zniszczonych wówczas do dziś autentycznie przeraża. Przykładem może tu być niezwykle biblioteka humanisty i filozofa Władysława Tatarkiewicza (traktującego swe Księgi niemal jak rodzinę), która uległa całkowitemu zniszczeniu (ponoć ocalała tylko jedna jedyna książka, którą pisarz pożyczył komuś przed wojną). Podobnie stało się z księgozbiorem Jana Parandowskiego i wielu innych wybitnych Polaków i Żydów mieszkających w Polsce.

Czy książka może być ratunkiem w czasach opresji? Można się o tym przekonać, rozmawiając z ludźmi, którzy przeżyli zagładę. Izraelska artystka Tova Ben Zwi, która wielokrotnie gościła w Waszej szkole, wspominała, że przetrwała tragedię łódzkiego getta dzięki książkom, które pozwoliły jej zapomnieć o głodzie i grozie. W gettach były wówczas biblioteki – znajdowały się tam książki tych którzy zginęli, można je było wypożyczać. Tova Ben Zwi twierdzi dziś, że właśnie to ją uratowało. Podobne wspomnienia ma były ambasador Izraela w Polsce, Profesor Szewach Weiss, który opowiadał często historię swojego pobytu w Borysławiu. Zmuszony wraz z rodziną do ukrywania się w małej piwnicy, z której w ogóle nie wychodził przez prawie rok, znalazł tam jedną książkę – „Hrabia Monte Christo”, którą czytał tak wiele razy, że nauczył się jej na pamięć. Książki były nawet w obozach zagłady – nielegalnie (bo, jak wszystko, były zakazane), ale czasem udało się je jakoś przemyścić. W 1943 roku w obozie Auschwitz Birkenau założono tzw. obóz rodzinny (typowo propagandowy, założony przez Niemców, aby stwarzać pozory „normalnego” życia dla komisji Czerwonego Krzyża) i był tam barak dziecięcy, barak nr 31, w którym mieszkało ok. 500 dzieci (wszystkie one zostały zamordowane). W nim znajdowała się „biblioteka” - zbiór 14 książek, podręczników, powieści. Opiekunowie dzieci, wytypowani spośród grupy dorosłych, uczyli się tych książek na pamięć po to, by w odpowiednich momentach recytować ich fragmenty swoim podopiecznym.

Warto też przypomnieć jeszcze inną historię, Polaka, Pana Władysława Chrapusty, zapalonego bibliofila, poliglota, który nieustannie chciał poszerzać swoją wiedzę. Jeszcze przed pierwszą wojną światową udał się do antykwariatu w Krakowie w celu nabycia podręcznika do nauki języka hebrajskiego, przekonany, że na froncie będzie miał mnóstwo czasu, żeby się go nauczyć. Tak też się stało; książka pomogła mu stać się teoretycznym znawcą języka większym niż niejeden profesor, również w praktyce posługiwał się nim tak swobodnie, że gdy poeta Nachman Bialik odwiedził Polskę, polscy Żydzi poprosili właśnie Chrapustę o przygotowanie mowy powitalnej. Bialik nie domyślił się, że ma do czynienia nie z rodzimym użytkownikiem języka... Pan Władysław zgromadził ogromny zbiór ksiąg w języku hebrajskim, również manuskryptów, który po wybuchu II wojny światowej ukrył w stodole w podtarnowskiej wiosce, skąd pochodził. Dość intensywnie studiował te księgi, aż któregoś dnia do jego wioski trafili naziści i znaleźli jego i jego

księgi. Niemcy, przekonani, że mają do czynienia z Żydem, aresztowali go, a cały ogromny zbiór ksiąg – zaginął.

Wszystkie profesje związane z książką (z introligatorstwem, drukiem, grafiką, bibliotekami) są szczególnie blisko narodu żydowskiego. Istnieje wiele literackich postaci, które przybliżają takie zawody, np. jedno z opowiadań Isaca Bashevisa Singera przekazuje historię wędrownego handlarza, który sprzedawał swoje książki na wszelkich targach, obok innych, bardziej prozaicznych towarów.

Już od XIX w. cały ruch wydawniczy na ziemiach polskich związany był z mniejszością żydowską. Twórcy i wydawcy pierwszej encyklopedii polskiej i słownika języka polskiego to Maurycy Orgelbrand i Samuel Olgerbrand, obaj – żydowskiego pochodzenia. Bardzo znanymi wydawcami w Warszawie była rodzina Lesmanów, z której wywodzili się między innymi Jan Brzechwa i Bolesław Leśmian, dwaj niezwykle popularni polscy poeci. W Krakowie z kolei istniała bardzo znana drukarnia, którą kierował Henryk Frist, a potem jego synowie – Julian i Józef; oni jako pierwsi wydawali reprodukcje malarstwa, przed nimi nikt tego w Polsce nie robił, a miało to ogromne znaczenie popularyzatorskie dla polskiego malarstwa. Cała grupa mecenasów finansowała przedsięwzięcia wydawnicze, tym samym włączając się w animację polskiej kultury i literatury na wiele lat przed I wojną światową. W międzywojniu istniało mnóstwo wydawnictw: Józef Unger, Stanisław Artz, Jakub Przeworski - to tylko niektóre nazwiska najważniejszych popularyzatorów literatury żydowskiego pochodzenia. Być może najważniejszą postacią dla ruchu wydawniczego w tym czasie jest jednak Jakub Mortkowicz, pięknie opisany przez wnuczkę Janinę Olczak-Ronikier, laureatkę nagrody Nike, w książce „W ogrodzie pamięci”. Mortkowicz założył najlepsze bez wątpienia wydawnictwo w międzywojennej Polsce; w wydawanych przez niego pozycjach ogromną wagę przywiązywano do starannej szaty graficznej, Mortkowicz zatrudniał wspaniałych grafików, ilustratorów, rysowników. W 1925 roku jego wydawnicze starania zostały uhonorowane złotym medalem na wystawie w Paryżu. We wspomnieniach zawartych w książce „W ogrodzie pamięci” świat literatów, wydawców, artystów tamtego okresu został sportretowany w niezwykle przejmujący i piękny sposób. Mortkowicz prowadził słynną księgarnię, w której bywały najważniejsze osoby życia kulturalnego w Warszawie czasów dwudziestolecia międzywojennego. Dzięki jego pomocy finansowej wielu pisarzy polskich, takich jak choćby Stefan Żeromski, mogło wydawać swoje książki w trudnym dla Polski okresie pierwszych lat wolności. Po jego samobójczej śmierci (bankructwo spowodowane kryzysem na początku lat trzydziestych), działalność kontynuowały żona i córka, wciąż współpracując z ważnymi i uznanymi artystami-plastykami. Ważnym twórcą polskiego ruchu wydawniczego po wojnie, który niemal stworzył i napędzał ten rynek, był Adam Bromberg, niezwykle ciekawa postać, który, jak wielu polskich Żydów, musiał opuścić Polskę w 1968 roku, oskarżony o współpracę z wydawcami zachodniej Europy. Zamieszkał w Szwecji, gdzie kontynuował działalność wydawniczą (do dziś prowadzi ją jego

córka), wydając między innymi polskich autorów – np. zakazanych w PRL-u Miłosa, Gombrowicza, Herlinga-Grudzińskiego. Jeszcze inną bardzo ważną dla polskiej książki postacią był Edmund Neustein, który zajmował się po wojnie ruchem księgarskim, a po wyjeździe w 1968 r. – stworzył bardzo ważną księgarnię polską w Tel-Awivie, miejsce, które można nazwać niemal „ambasadą polską” w Izraelu, w czasach, gdy nie było jeszcze stosunków dyplomatycznych między tymi krajami. Wiele pozycji, których za czasów komunizmu nie można było dostać w kraju, sprowadzano aż z Tel-Awivu na potrzeby naukowców, badaczy, artystów...

Wreszcie – postaci być może tu najistotniejsze – Franciszka i Stefan Themersonowie, małżeństwo awangardzistów, którzy poświęcili całe swoje życie sztuce. W ubiegłym roku przypomniano w Polsce te postaci – między innymi ogromną wystawą w Łodzi, sesjami naukowymi w Płocku, Warszawie i innych miastach. Ta niezwykła para zajmowała się wszystkimi niemal dziedzinami artystycznymi. Rozpoczęli swoją działalność w latach trzydziestych XX wieku, początkowo skupiając się na filmach awangardowych (muzykę dla nich pisali tacy kompozytorzy jak Stefan Kisielewski czy Witold Lutosławski). Wydawali również książki dla dzieci – ilustrowane przez Franciszkę (między innymi ilustracje do wierszy Brzechwy i Tuwima – dwóch najważniejszych i najoryginalniejszych twórców literatury dziecięcej przedwojennej i tuż powojennej, którzy – można powiedzieć – zrewolucjonizowali ten typ pisania w Polsce). To były wydania zupełnie, całkowicie nowatorskie, strona graficzna była ściśle związana z tekstem, wszystko stanowiło jedną całość, było to bardzo spójne artystycznie i wydawniczo właśnie. Dziś możemy znaleźć mnóstwo wznowień tych książek – między innymi ostatnio ukazała się pozycja „O stole, który uciekł do lasu” - wydana w formie woluminu drukowanego, audiobooka i animacji; można przypuszczać, że Themersonowie byliby dumni z takiego wydawnictwa, z pewnością byłoby ono bardzo po ich myśli.

Zadaniem uczestników konkursu jest przygotowanie własnych projektów, Książki dziś – pomimo tego, że wydawane elektronicznie – wciąż istnieją w formie tradycyjnej. Zawsze będą ludzie, którzy będą odczuwali przyjemność z fizycznego obcowania z książką, chcąc poczuć jej zapach, fakturę. Dziś bardzo ważną, dobrą „modą” jest wydawanie książek własnym sumptem, jest to rodzaj takiej „wizytówki” literackiej. Jest to całkowicie osiągalne finansowo, a pozwala na zaproponowanie zupełnie innej, atrakcyjnej formy książki. Inna ciekawostka to produkowanie i publikowanie do książek promujących teledysków, dziś robią to tak znane i duże wydawnictwa jak np. WAB czy ZNAK. Własny projekt książki, film promujący, ilustracja – to tylko niektóre pomysły na prace, które mogą powstać w ramach konkursu. Może to być coś również bardziej klasycznego - na przykład ex libris (znak własnościowy danego egzemplarza książki, najczęściej ozdobny, wykonany w dowolnej technice graficznej) dla prywatnych bądź publicznych księgozbiorów. Jedynym ograniczeniem pozostaje własna wyobraźnia.

Wybrana proponowana bibliografia

1. Canetti Elias, *Auto da Fe*
2. Sobolewska Justyna, *Książka o czytaniu, czyli resztę dopisz sam*
3. Rypson Piotr, *Książki i strony. Polska książka awangardowa i artystyczna XX wieku*
4. Rypson Piotr, *Nie gęsi. Polskie projektowanie graficzne 1919–1949*
5. Fediman Anne, *W ogóle i w szczególe. Eseje poufale*
6. Fediman Anne, *Ex libris. Wyznania czytelnika*
7. Łukasz Gołębiewski, *Przyszłość książki*